Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.
Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

ROK VI. № 157. 5 Kwietnia 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

ROK VI. № 157. 5 Kwietnia 1929.

Walka o Ustrój w Polsce.

Charakter Reform.

Wszelkie prawo konstytucyjne, tak jak i każde prawo stanowione (pozytywne), czyli „jus“, nie posiada cechy niezmienności, ani wieczności. De facto mogło by być stabilizowane — na wieki — gdyby było korygowane przez prawo o charakterze nieomylnym, jakiem jest tylko prawo boskie. Niestety, dzieje się często odwrotnie. Zamiast oparcia się i korektury prawa boskiego ludzkie „jus“ odbiega od swego fundamentu i następuje przewrócenie się gmachu, zmierzch, a potem śmierć danej cywilizacji. Bo żadna społeczność bez prawa pozytywnie ustabilizowanego przez czas dłuższy utrzymać się nie może. Powstaje bellum omnium contra omnes: stan antisocjalny.

Weźmy przykład klasyczny: prawo własności. Gdyby to pojęcie było czysto jurydyczne, zniesienie własności mogłoby być usprawiedliwione rożnemi względami rozumu praktycznego, np. komunizmem narodowym, w imię siły narodu, w imię siły państwa, w imię afektu humanitarnego i t. d. Ponieważ jednak niepożądanie cudzej własności i niekradzenie jest przykazem Bożym, wywłaszczenie dopuszczalne jest tylko w razach absolutnie wyjątkowych i tylko wtedy, gdy faktycznego poszkodowania materjalnego niema. I widzimy zawsze fakt logiczny: zawsze tam, gdzie jurisprudencja wyzwoliła się z rodzicielskiej opieki prawa bożego, wchodzi na arenę wywłaszczenie socjalistyczne, jako wstęp do wywłaszczenia komunistycznego. Dlatego socjalizm i komunizm wojują przedewszystkiem z religją. Jurisprudencja burżuazyjna, oddzielona od kościoła, jest dlań dziecinnym wrogiem. Prawo ludzkie samo przez się jest do zmiany, więc dlaczegóżby masa ubogich nie miała zdobyć bogactw już gotowych i zdobyczy swoich na jakiś okres uprawnić?

Jedynie prawo boże zakazuje tego w imię prawd rozumu wyższego, których rozum ordynaryjny nie widzi.

Chodzi tu o wykazanie, że z istoty rzeczy żadna doktryna ustrojowa nie może kierować jurystyką konstytucyjną, która winna być dzieckiem potrzeb praktycznych, więc rzeczą zmienialną w granicach tych potrzeb, skorygowanych przez prawo moralne (Boże). Nie można mówić o zasadniczej nieodzowności ustroju takiego lub innego, monarchistycznego, czy republikańskiego, czy oligarchicznego. Można i trzeba tylko postanowić prawo konstytucyjne odpowiednie do wszystkich momentów, z jakich składa się podmiot celu, to jest dana terytorjalna i historyczna społeczność. Najlepsi państwowcy doby nowoczesnej, to jest Anglicy, tak dalece obawiają się doktryn ustrojowych, że dotychczas nie uważali za potrzebne napisać konstytucji, a w razie potrzeby operują wygodnie „precedensami". W obecnym księciu Walji, jak sądzić z jego słynnej mowy Londyńskiej, odezwał się ów rdzenny Anglik. Wobec wymagań rozumu praktycznego, wszystko tam może iść na łatwą zmianę, nawet rzekoma dewocja do „parlamentaryzmu". Bo gdy parlamentaryzm umiera, czemuż ma umierać Wielka Brytanja?

W Polsce jednakże umysły są tak miłośnie zrośnięte (było tak i w Rosji) z „wielkiemi" ideami Rewolucji 1789 r. i z „Prawami Człowieka" — afektem zresztą mocno spóźnionym, za który się drogo zapłaci — że z rzeczywistością materjału narodowego i terytorjalnego nie liczą się wcale. Do jakiego stopnia umysły są w tym kierunku zapędzone, ilustruje fakt, zaszły niedawno w Sejmie. Poseł p. Lieberman w zapale „wolnościowym", życzył Warszawie statui Konwentu z r. 1793 (gilotyna), a prawicowa parlamentarna burżuazja oklaskiwała go frenetycznie. Wygląda na to, że ci „starzy" parlamentarjusze z parlamentów przedwojennych są już zupełnie niezdolni do zrozumienia potrzeb praktycznych ustroju. Oczywiście dotyczy to zarówno i socjalistów, zaprowadzających „nowy ład". Ten „nowy ład" może być albo dzika dyktatura pseudo-komunistyczna, albo rzeczywiście nowo skombinowana forma ustroju, jakiej szuka praktyczny umysł Mussoliniego, lub Primo de Rivery, może księcia Walji . . .

Jakie mogą być linje orjentacyjne potrzebnego dla dzisiejszych stosunków ustroju?

Akt rządzenia składa się z dwuch aktów: z rady (obrad) i z decyzji. Rada wyjaśnia rzeczy wielostronnie. Decyzja wybiera jedną rzecz z wielu. Wobec dzisiejszej złożoności stosunków ekonomicznych i politycznych, rad powinno być wiele (odpowiednio do różnych interesów) i jaknajkompetentniejszych. Przy dobrem wyjaśnieniu i wyświetleniu rzeczy, droga do trafnej decyzji jest już utorowana. Przeciwnie, władza rozstrzygająca ma być jaknajbardziej zwarta — najlepiej sprowadzona do jednego osobnika. Atrybutem głównym tego osobnika jest jego niezależność (przedewszystkiem od jakichkolwiek wyborów). Jego zaś mieczem Damoklesa jest skoncentrowana na nim odpowiedzialność. Przeciwko ewentualnej jego złej woli działa bezustannie interes własny oraz obawa. Jest dla nas absolutnie pewne, że zasada „chleba powszedniego" doprowadzi narody do modłów o monarchę, a trudność nie będzie polegała na obawach tyranji, ale na tym, że kandydatów, gotowych przyjąć ogromne odpowiedzialności,

już nie będzie. Jakiej odwagi potrzebaby np., aby w dzisiejszym stanie rzeczy przyjąć tron w Polsce?

Bo jest coś daleko straszliwszego od tyranji, np. Nerona lub Iwana Groźnego. Jest to tyranja zmiennego b e z p r a w i a, tyranja „nieznanego", bezimiennego. Taką tyranja doprowadzić może ludzi najlepszych do rozpaczy, gdy się nie widzi sposobu poprawy, bo się nie widzi i odpowiedzialności.

W jaki sposób ma się dokonać zmiana ustroju w Polsce? Czy przez reformy na zasadzie konstytucji marcowej, czy przez uważanie ubiegłych lat dziesięciu za stan prowizoryczny, a zatem przez zamknięcie Sejmu i nadanie innych zasad ustrojowi politycznemu z góry?

Nie ulega wątpliwości, że lepiej byłoby prowadzić rzecz rozwojowo, to jest reformować na fundamencie założonym. Lecz w przypadku ustroju Polski, właśnie ten fundament jest źle założony. Sejm obecny nie jest instytucją do rad lub obrad, ale jest instytucją do decyzyj. To nie jest mur z cegły, ale mur z piasku ruchomego. Jakikolwiek gmach na tem postawimy, zawalić się musi.

Zmiana powinna przyjść z góry. Z wyjątkiem kilkuset politykantów-intrygantów, kraj przyjąłby to dobrze — instynktem samozachowawczym.

Że zgrzytnęłyby na to zębami Niemcy i Rosja — to prawda.

Stator.

ŹRÓDŁO ZŁA.

Sąd marszałkowski, który w dniu 28 marca r. b. wydał orzeczenie w sprawie vice-marszałka Sejmu, Jana Woźnickiego, w każdem zdrowem, niezarażonem partyjną gangreną społeczeństwie, wywołałby burzę.

Wyrok taki wywołałby odruch, strącający w nicość śmiałka, mającego nieczyste sumienie, a zajmującego w Państwie tak wysokie stanowisko.

Nasza kompromisowość i opanowanie całej prasy przez aferzystów sejmowych — zamknęły drogę do prawdziwego oświetlenia tej prostej sprawy. Prostej, bo dotyczącej zarzutu zwykłego przywłaszczenia przed 11 laty pieniędzy Spółdzielni, przez obecnego vice-marszałka Sejmu, J. Woźnickiego.

Po uważnem przeczytaniu orzeczenia sądu marszałkowskiego, cała sprawa streszcza się do faktów:

1) w drugiej połowie 1918 r. nastąpiło przywłaszczenie przez obecnego vice-marszałka Sejmu, J. Woźnickiego, sum do niego nienależących;

2) za to przywłaszczenie obecnemu vice-marszałkowi Sejmu wówczas groziło bezwzględne więzienie;

3) obecny vice-marszałek Sejmu z pomocą osób trzecich przywłaszczoną sumę ratami w marcu 1919 r. i później spłacił w walucie już o mniejszej wartości obiegowej.

Lewica nasza, komentując orzeczenie sądu marszałkowskiego, a dotyczące tak prostych faktów powyższych, nazywa je „nieszczęściem, które spotkało człowieka przed 11 laty, a wywleczonem zostało obecnie dla walki politycznej".

Połączone oddawna w ścisły sojusz z komunistyczno-socjalistyczną lewicą, w obronie suwerenności Sejmu, czyli rozbitego koryta z datą 17 marca, nasze stronnictwa chrześcijańsko-demokratyczno-narodowe — milczą, podając orzeczenie sądu marszałkowskiego bez komentarzy.

My z „Pro Patria" nie możemy przejść nad tym faktem do porządku dziennego.

Od pięciu lat z całą wytrwałością dowodzimy szkodliwości partyj politycznych dla życia publicznego w Polsce, stale domagamy się całkowitego zlikwidowania tych ośrodków gangreny i zniesienia partyjnego systemu wyborów do Sejmu i Senatu — dlatego, że każdy nieuprzedzony i uczciwy człowiek widzi, że przy tym systemie dostają się w większości wypadków na posłów i senatorów jednostki:

1) o tak zwanym „szerokim pysku", czyli mniej lub więcej inteligentni zawodowi agitatorzy, najczęściej bez żadnych kwalifikacyj osobistych, o charakterach spaczonych i miernych, a o przeszłości, jeżeli nie kryminalnej, to w każdym razie ciemnej i podejrzanej;

2) tak zwane „tuzy" pieniężne, finansujący z całą świadomością przyszłe swoje korzyści, a popierający gotówką akcję przedwyborczą lub same wybory w partjach politycznych i traktujący daną partję, jako „tramwaj dowożący ich do Sejmu" (jest to dosłowne wyrażenie jednego z posłów obecnego Sejmu).

Nic więc dziwnego, że taki przygodny, co 5 lat wybierany konglomerat ludzi, t. j. agitatorów i tuzów pieniężnych, zwanych Sejmem, obradujący, czyli skłócony i rozbity w obradach, robi przygnębiające wrażenie.

Minimalna ilość przypadkowo zabłąkanych tam uczciwych ludzi nie ma ani głosu, ani znaczenia. Ton naradom i obradom nadaje agitator i tuz pieniężny.

Jeżeli od 5 lat wytrwale propagujemy w „Pro Patria" niezależną od partyj politycznych, suwerenną i dziedziczną władzę monarszą, czynimy to w tej świadomości, że ta najwyższa władza nie może być wybieraną, czyli uzależnioną od tych zgangrenowanych politycznych zbiorowisk.

Jeżeli od 5 lat z takąż wytrwałością propagujemy w Polsce zasadę przedstawicielstwa korporacyjnego przy wyborach do Sejmu, czynimy to dlatego, że wierzymy głęboko, że każdy zawód i że każda korporacja zawodowa nie wyśle do Sejmu ani agitatorów, ani bogatego głupca, nie wiedzącego jaki zaszczyt sobie kupić, lecz wyśle ludzi czołowych o solidności i uczciwości wypróbowanej, znających warunki i potrzeby swego zawodu oraz dobrze orjentujących się w ogólnych potrzebach swego okręgu i dzielnicy.

Tylko taka reprezentacja będzie wielką pomocą dla władzy suwerennej i dla rządu w Polsce. Skieruje ona naród cały nie na drogi upadku i nędzy, a na drogi dobrobytu. Nie znajdzie się w jej szeregach czło-

wiek poszlakowany o przywłaszczenie cudzych pieniędzy. Stworzy system kontroli, który wyłapie w Polsce wszystkich wielkich złodziei, dziś tak bezkarnie w Polsce grasujących i rozkradających zebrane podatki.

Wtedy nie potrzeba będzie publicznie biczować zbiorowiska zwanego Sejmem, jak to było po maju 1925 r. i mówić publicznie o „wesołych budżetach".

Nie będziemy ciągle słyszeć, że Polska jest Eldoradem dla złodziei, zorganizowanych przez partje polityczne. Nie będzie tajemnicą poliszynela, że przy budowach rządowych i komunalnych trzeba dawać łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. od wartości dostawy lub od sumy kosztorysu (raj dla etatystów-budowlanych), że przy dostawach kolejowych przedsiębiorca lub dostawca oddaje 10—25 proc. wartości roboty lub dostawy i jeszcze przytem zarabia, że lasy państwowe stoją nadal ciągle otworem w dzień i w nocy dla wszystkich, kto chce w sposób czysty czy nieczysty je „eksploatować" do współki lub nie do współki z administracją leśną.

Złodziejstwo w Polsce stało się tak przez partje polityczne umocnione i zorganizowane, że dopóki Sejm partyjny, ten prarodzic zła, nie zostanie w Polsce zniszczony i unicestwiony, nie może być mowy o jakiejkolwiek sanacji tych zagmatwanych i splątanych przez partje polityczne stosunków.

Twierdzimy, że nawet wprowadzenie faktycznej przedwstępnej kontroli wydatków rządowych (patrz № 153 „Pro Patria") niewiele w tej sprawie już pomoże, tak daleko sprawy zaszły.

Corocznie setki miljonów będą w Polsce rozkradane i kraj będzie ubożeć dopóki władzy suwerennej nie ustalimy i dopóki reprezentacji Narodu nie oprzemy na zasadach rozumnych i odpowiadających rzeczywistym potrzebom ludzi pracy.

Dzisiaj cały ustrój państwa i system ekonomiczny oddaliśmy na łaskę agitatorów i oszustów partyjnych i takie też skutki mamy.

Henryk Olszewski.

Myśli o Ustroju.

Można pewnych obywateli przez cały czas tumanić, można wszystkich obywateli przez pewien czas tumanić. Ale nie można cały naród przez cały czas tumanić.

Abr. Lincoln.

*

Każdy poseł w parlamencie, kiedy już wypowie swą opinję i obroni ją, winien oddać głos po stronie przeciwników; wtedy głosowanie wypadnie na korzyść ogółu.

Swift.

*

Co jest większość? Większość to głupstwo. Rozum jest zawsze tylko w mniejszości.

Szyller.

(Słowa Sapiehy w Demetryuszu).

Niespodzianka Księcia Walji.

Książe Walji, zastępujący chorego ojca-króla, a nawet, jak mówią, faktyczny już regent Anglji, sprawił wielką niespodziankę parlamentaryzmowi wogóle. Na zebraniu przemysłowców i bankierów City powiedział bez ogródek, że jeżeli w Anglji jest 1.400.000 bezrobotnych, to jest to wina ich — posiadających w ręku wielkie kapitały.

Powiedział tonem imperatywnym, że taka sytuacja musi się zmienić. Wparło to obecnych w zdumienie, pisze „Financiel Times". Od czasów rewolucji angielskiej 1688 r. Korona nie angażowała władzy królewskiej w dyskusje, niedotykające samej istoty Konstytucji. Zawsze monarchowie byli poza premjerem, przedstawicielem parlamentarnej większości — po mału stawali się bierni. Dopiero Edward VII wykazał nieco charakteru, a cichy i łagodny upór Jerzego V odziedziczył jego syn, następca tronu.

Książe Walji dokonał wielkiego aktu politycznego. Oznajmił on klasom kierującym, że monarchizm nie myśli bronić ich interesów na zgubę robotnikom, bo suweren nie powinien być niewolnikiem kasty. Jest on dla wszystkich.

„Mylnie sądzą — mówił książe — że najważniejszemu faktowi ekonomicznemu w Anglji współczesnej, jakim jest bezrobocie, niepodobna zapobiedz. Do was należy dostarczyć uczciwej pracy ludziom. Kolonje żądają ciągle rąk roboczych. Niechaj przedsiębiorcy angielscy tam zaangażowani, wysyłają tam pewien procent tutejszych robotników. Dla zatrudnienia reszty, należy przebudować przemysł".

„Financiel Times", największy dziennik świata, przyklasnął odważnemu wystąpieniu następcy tronu. Publiczność ma dosyć politykantów, chce, aby Król rządził faktycznie.

„Parlamentaryzm angielski, mający sławę wzorowego ustroju, dziś zużył się już i wszedł w stan targów o portfele ministerjalne i intryg kuluarowych. Od dziesięciu lat 1.400.000 robotników czeka na pracę, parlament nie dał im nic. Utrzymanie takie ciąży ogromnie na finansach państwa i wymaga wielkich poświęceń ze strony ich towarzyszów. Sumy na opłatę bezrobotnych wpłacają robotnicy zajęci, gminy i państwo. Innemi słowy $^3/_4$ ludności pracuje na $^1/_4$".

Książe Walji to powiedział, przedstawił sposób działania i będzie pilnował wykonania.

Dla parlamentarzystów jest to cios nadzwyczajny. I skąd spadł? Z Anglji, kolebki, wzoru i fortecy parlamentaryzmu.

Warunki życia zmuszają Europę do jakiejś nowej modły ustrojowej, która nie byłaby ani autokracją absolutystyczną, ani konstytucyjnością, ani dyktaturą, ani republiką, ale jakąś formą złożoną z elementów niezbędnych.

Mussoliniego niesłusznie nazywają dyktatorem, nie czyni on nic bez dorady ludzi świadomych rzeczy, inaczej faszyzm już by dawno nie istniał, bo wielkie błędy polityczne płaci się gotówką. Rządy Primo de

Rivery są tylko z pozoru dyktatorskie, bo naokół niego zgromadziły się dobre wole i kompetencje. Upadek grudniowego pronucianento dowiódł, że opinja publiczna stoi za Riverą, którego popiera Alfons XIII. A jaki charakter mają rządy w Polsce, w Serbji, w Turcji, na Węgrzech, gdzie regent Horthy czeka na dzień monarchji? Niemcy poszukują swego człowieka. We Francji nikt nie śmie zmienić Poincaré'go z obawy, aby cała republika nie runęła w grób, który sama sobie kopie.

Prasa francuska robi uwagę, że gest ks. Walji jest tymbardziej sympatyczny, bo rząd brytański jest głęboko oligarchiczny i arystokratyczny. Pokazuje krótkowidzącym miljonerom widmo wielkiego niebezpieczeństwa. Monarchja, to jest „Krew", daje przestrogę „Złotu".

Historja świata świadczy, że wielkie zorganizowane arystokracje, jak np. Rzymska, Wenecka, Angielska w swoich dobrych czasach prowadziły wielkie przedsiębiorstwa i czyny. Ale szczęście ludu, pomyślność średnia mas szerokich i maximum bezpieczeństwa państwa tkwi w monarchji osobowej, dziedzicznej i przedstawicielskiej.

Jeżeli chodzi o Polskę, to właśnie jej szeroka demokratyczność, rozlana chwilowo jak powódź, ale niewątpliwie tkwiąca głęboko i w historycznym korzeniu narodu, nie może się pomieścić absolutnie w ustroju oligarchiczno-partyjnym parlamentu, ale szuka ustalenia form państwowych w sprawiedliwości monarchicznej, w suwerenności utrzymującej równowagę elementów społecznych.

Każdy dzień naszej bieżącej historji jest nowym tej prawdy dowodem.

Dobrze się składa, że konstytucyjna, parlamentarna, konserwatywna Anglja daje przykład, z jakiego punktu widzenia należy patrzeć na rolę ustrojów państwowych, jako na potrzeby, nie jako na doktrynę.

R. S-ki.

KARTKA z HISTORJI.

Szpiegostwo niemieckie.

Po wojnie 1870 — 1871 r. Bismarck i jego syn Herbert urządzili we Francji niemiecką policję bezpieczeństwa (Sûreté), której szefem był Henckel de Donnersmarck, a centrum jej była hrabina Henckel, tak zwana Paiva. Łącznikiem tej policji z Gambettą była Leonja Lecon, córka urzędnika Min. Spr. Wewn., która towarzyszyła Gambecie podczas jego wizyty do Warcina — na słynne spotkanie z Bismackiem. Kanclerzowi niemieckiemu chodziło wtedy o podżeganie wojny antireligijnej we Francji, co mu się udało.

Jak stoi dziś tajna akcja niemiecka w Polsce?

Fałszywa rola Ch. D.

Koza, podobno, pieprzu nie lubi; że jednak ma on swoje wartości: zaostrza smak potraw, podnieca apetyt i narządy trawienia, — przeto u ludzi, którzy się na nim poznali, powstało przysłowie: zna się, jak koza na pieprzu.

Nie lepiej znają się na pieprzu monarchistycznym nasze swojskie kozy republikańskie. Uprzedzone doń ślepo, unikając uświadomienia o nim, by snadź nie przejrzały na oczy, — wierutne głupstwa przeciw niemu prawią i są przytem święcie przekonane, że odnoszą nad nim zwycięstwa za zwycięstwami. Zwycięstwa tak łatwe, jakie są możliwe tylko nad wierutnem głupstwem. Wystarczy trącić figlarnie kopytkiem republikańskiem, a domek monarchistyczny się rozsypie.

W miarę wprawdzie, jak na południowym zwłaszcza zachodzie Europy reakcja antyrepublikańska i antyparlamentarna święci coraz większe tryumfy, — pełni pogardliwej buty wobec ruchu monarchistycznego rodzimego republikanie nasi niepokoją się coraz więcej i pogadują o monarchizmie coraz częściej i coraz poważniej; niemniej atoli wciąż pozostają na tym samym, kozim stopniu pieprzoznawstwa w stosunku do monarchizmu.

Pan poseł Wacław Bitner jest niewątpliwie mężem poważnym i godnym szacunku. Zdumienie jednak ogarnia wobec tego, co ten mąż rozumny i wykształcony popisał w jednym ze swoich rzeczpospolickich feljetonów „Bez retuszu" o monarchizmie. Najwidoczniej nie zadaje on sobie wcale trudu choćby tylko przeglądania prasy promonarchistycznej i wojuje z monarchizmem argumentacją, której nicość stale jest tam okazywana. Ze względu też tylko na poważną formę niepoważnej w treści argumentacji jego, możemy ją traktować poważnie. Podejmujemy zaś z nim polemikę w przekonaniu, że z niej wybłyśnie choć względnie nowe światełko, które oświetli, nie tyle oświetlone już zagadnienie monarchizmu, ile wojujący z nim republikanizm chrześcijańsko-demokratyczny.

Szan. p. poseł stawia tezę, którą ma stwierdzać historja prawa i doktryn politycznych, że „pomiędzy potęgą państwa i jego dobrobytem a formą rządu niema prawie żadnego związku".

Zanim przejdziemy do jego uzasadnień tej tezy, zauważmy doraźnie: jeżeli tak jest, to cui bono Demokracja Chrz., jej prasa i sam p. B. tak gwałtownie obstają przy ustroju republikańskim z jego demokratycznym parlamentaryzmem, wiodącym nieuchronnie do dyktatury proletarjatu? Niebezpieczeństwa przewrotu ustrojowego? Nie będzie ich wcale, jeśli zmiana nie natrafi na gwałtowny opór; niepotrzeba zaś stawiać takiego oporu, skoro teza p. B. jest prawdziwa. Należałoby tylko uświadomić ją społeczeństwu, co byłoby obowiązkiem jej wyznawców. Jeżeli monarchizm i republikanizm to, w stosunku do potęgi państwa i dobrobytu jego obywateli, wszystko jedno, a — przypuśćmy — zwarjowani monarchiści uparli się wprowadzić ustrój monarchistyczny, tedy, w imię oszczędzenia państwu wstrząsu przewrotowego, należałoby im ustąpić. Tymczasem Demokracja Chrz., sądząc z jej — dziwnego ze stanowiska wskazań demokra-

tyczno-chrześcijańskich Leona XIII — braterstwa broni z socjal-demokracją w obronie demokracji republikańsko-parlamentarnej, gotowaby z gniewną Junoną same „Acheronta" socjal-demokratyczne przeciw znienawidzonemu Eneaszowi monarchizmu poruszyć, byle do jego zwycięstwa nie dopuścić. O ileby one, zresztą, poruszenia z tej strony potrzebowały, a nie były dość, same z siebie, gotowe do jaknajzażartszej walki o gołą rzekomo formę ustroju republikańskiego przeciw gołej rzekomo również formie monarchistycznej. Jedynie też dlatego, że zdajemy sobie sprawę z bardzo energicznych nastrojów przeciwmonarchistycznych Demokracji Chrz., nie sprawia nam dziwnej niespodzianki uzasadnienie owej tezy przez p. Bitnera. Jak tego bowiem należało oczekiwać, wypada zeń, że forma rządu nie tylko nie jest obojętna, ale, przeciwnie, że właśnie republikanizm wart nieskończenie więcej, aniżeli monarchizm.

„Oto bowiem — czytamy — Rosja carska, rządzona w ciągu dwóch wieków w sposób absolutystyczny przez samodzierżawnych carów, upadła w sposób dotąd bezprzykładny, stając się łupem czerwonych oprawców, którzy cofnęli ten wielki kraj o setki lat wstecz pod względem zasad moralnych, prawnych i humanitarnych oraz pogrążyli go w nędzy materjalnej; a jednocześnie rzeczpospolita francuska, posiadając władzę, podległą nieustannym kryzysom parlamentarnym, potrafiła stawić czoło państwu żelaznego Bismarka, zwyciężyć je militarnie, uporządkować swoje finanse i wraca powoli, po najcięższych przejściach, na stanowisko, dominujące w świecie pod względem kultury i materjalnego dobrobytu".

Z takiego zestawienia wyskakuje we wniosku tryumfujący nad monarchizmem republikanizm, który jednak niebacznie, upojony swoim tryumfem, tezę autora wywraca. Kwestja ustrojowa pozostaje tedy otworem; lubo zaś autor już ją swojem zestawieniem przesądził na korzyść republikanizmu, to jednak mamy co do tego pewne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem nie głosimy cezaryzmu, ani tembardziej caryzmu, ale monarchizm nowoczesny, uwzględniający wymagania demokracji chrześcijańskiej, tej bez cudzysłowów i uważanej, nie jako imię własne, partyjne, lecz jako imię pospolite. W pewnem czasopiśmie niedawno spotkaliśmy się, zdumieni, ze straszakiem antymonarchistycznym w postaci caratu w stosunku do Polski. Patrzcie, co to jest monarchizm! Tensam straszak ukrywa się w naszkicowanym przez p. B. obrazie upadku Rosji carackiej. Mówi on: monarchizm to caryzm; rodzimy carat polski doprowadziłby do upadku Państwo Polskie, jak rosyjski—rosyjskie.

Następnie, Rosja carów została powalona przez spisek antymonarchistyczny, zawiązany i przeprowadzony przez żywioły, którym sekundować nie wypada Demokracji Chrześcijańskiej. Jeżeli zaś powalić ją okazało się rzeczą tak łatwą, to właśnie wskutek specyficznych, mających źródło w narodowej duszy rosyjskiej, właściwości caratu, które są w Polsce wyłączone. Mam na myśli dziejową zbrodnię zaborczości rosyjskiej, którą Nemezyda dziejowa, prędzej czy później, pomścić musiała. Religijne odszczepieństwo Rosji również było jej słabością, która powalenie jej ułatwiła. Monarchizm stworzył potęgę Rosji, taksamo jak Francji Ludwików. Carat, t. j. specyficzne właściwości monarchizmu rosyjskiego, sprowadził jej puchlinę i upadek.

Wreszcie, siły, które powaliły Rosję, ci „czerwoni oprawcy“, to rodzone dzieci tej demokracji Zachodu, której tak broni Demokracja Chrześcijańska. Wyszedłszy z Zachodu, dążą też one z powrotem na Zachód.

Mają tam już gotowe kadry spółwyznawców, wyciągające ku nim ręce. Na nieszczęście, Wschód, zapłodniony ideowo przez Zachód, nie zdobył się na wydanie nowego, bardziej już „postępowego“, Napoleona któryby rewolucję w całem jej rozkiełznaniu rzucił na Zachód. Nawet nie sprostał podjętemu w r. 20 zadaniu powalenia ledwoco zmartwychwstałej Polski Mówi sie o caracie czerwonym. Analogja z białym nie ścisła. Czerwony umie burzyć, nie umie tworzyć. Napoleon wprzód okiełznał rewolucję, zanim ruszył na podbój świata. Mówią, że niósł w świat idee rewolucyjne na ostrzach bagnetów. Lecz tylko temi ideami błyskał, ostrza zaś bagnetów jego pracowały dla imperjalizmu rodowego Bonapartych i narodowego Francuzów.

Tyle co do upadku Rosji carskiej. A co do tryumfu Francji republikańskiej, to czy szan. p. poseł sądzi na serjo, że gdyby Francja ta była pozostawiona sama sobie, jak w r. 70, to i w takim razie byłaby odniosła w pojedynku z Niemcami zwycięstwo? Sądzę, że wówczas nie wytrzymałaby nie tylko sześciu, jak Francja Napoleona III, ale i trzech nawet miesięcy wobec stworzonej przez cesarstwo niemieckie potęgi. Ale i na monarchizm niemiecki zagioł ktoś parol. Ktoś, komu zależy na ułatwieniu sobie podboju świata przez obalenie monarchij...

Przeoczywszy tę niewygodną dla siebie okoliczność, p. soseł podkreśla natomiast, właściwą parlamentaryzmowi, zmienność rządów francuskich, że, mimo niej, Francja zwyciężyła, obecnie zaś z popiołów wojny, jak feniks, się odradza, — że więc paralmentaryzm jest przynajmniej nieszkodliwy. Innego jednak zdania była i jest sama Francja, w ogniu wojny stężając płynną władzę w faktyczną dyktaturę i składając ją w ręce swego „tygrysa“; obecnie zaś, po paru latach popuszczenia cugli demagogji parlamentarnej,—w ręce Poincarego. I o tem także pamiętać było p. posłowi niedogodnie.

„Moglibyśmy — mówi dalej p. B. — przykładów takich mnożyć więcej“. I wnioskuje: „Mylą się więc ci, którym się zdaje, że zmiana formy rządu jest istotnem remedjum naprawy państwa...“

Wobec wartości przykładów powyższych, mnożenie podobnych im byłoby rzeczą niebezpieczną, a zwycięski z nich wniosek zwraca się przeciw jego autorowi.

Na czemże jednak, zdaniem jego, polega istotna naprawa państwa?

„...nie na zmianie form ustrojowych, a na ustaleniu właściwych zasad i metod rządzenia narodem oraz na starannym i właściwym doborze ludzi, którym się władzę w państwie oddaje“.

Ustalenie zasad i dobór ludzi na bieżącej wodzie demokratycznego, parlamentaryzmu? Wśród intryg i walk rozpętanego przez parlamentaryzm partyjnictwa? Pan poseł chyba żartuje! Wszak sam on stwierdził, mówiąc o zwycięstwie Francji, podległość jej nieustannym kryzysom parlamentarnym. Jestto zaś owoc parlamentaryzmu.

Z dalszego jednak ciągu artykułu okazuje się, że p. poseł oczekuje cudu ludzi doskonałych, jakich właśnie potrzeba rządom demokratycznym.

i ma zapewne nadzieję, że ten cud się stanie dzięki morałom dziennikarskim, które też prawi partjom, nie wyłączając sanacyjnej, a wyłączając tylko własną, snadź już doskonałą.

Tak, tu jest sedno sprawy: w powszechnej zmianie dusz ludzkich na lepsze. Ale to się nie stanie na poczekaniu i na to się nie zanosi. Trzebaby naprzód wszystkich obywateli zjednoczyć na gruncie jednej wiary, nie innej, rzecz prosta, tylko katolickiej. Tymczasem trzeba się liczyć z faktem istnienia jaknajrozbieżniejszych pojęć i dążeń, przeważnie podszytych egoizmem. Demokracja zaś w sosie liberalnym sprzyja tylko pogłębianiu dzielących ludzi różnic i różniczek, rozproszkowaniu i rozpłynnieniu społeczeństwa. Czyha na to socjalizm, czy komunizm, by je zakuć w swoje kajdany, niby ideowe. By mu dać swoją zasadę i na niej je oprzeć. W takich warunkach — ratunkiem monarchja chrześcijańska, z konstytucją, napisaną przez Boga na tablicach Dziesięciorga. Ona stworzyć zdolna grunt stały pod budowę Państwa, jego potęgi i dobrobytu. Na tym stałym gruncie dopiero można ustalić zasady i metody rządzenia oraz dobierać odpowiednich do tego ludzi.

Poza tym gruntem, zasady i metody narzucają partje, w danej chwili zwycięskie, i one dobierają ludzi według partyjnego klucza. Zważywszy zaś na masowy analfabetyzm polityczny, zwyciężają partje coraz skrajniejsze, gotując zwycięstwo ostateczne najskrajniejszej ze skrajnych. Zagrożona przez agitację bolszewicką Europa widzi to coraz lepiej. Tu źródło przesileń parlamentaryzmu w krajach Europy. Ratują się przed niebezpieczeństwem, do którego parlamentaryzm republikańsko-demokratyczny prowadzi coraz wyraźniej.

Tymczasem Demokracja Chrz., do spółki z socjalną, ratuje to, przed czem, jako narzędziem zguby, ratują się ludy. Fałszywa rola!

X. Charszewski.

Postępy komunizmu.

Demokracje, zarówno nacjonalistyczna, jak i socjalistyczna, uważają komunizm rewolucyjny za zjawisko przejściowe, które kompromisowo wessie się w krew społeczeństw z zatraceniem swego charakteru ostrego. Taki optymizm jest to ta Mussoliniego „rzecz najstraszniejsza“.

Żyje i działa we Francji człowiek niezwykły, Jakób Valdour, doktór medycyny, który od 25 lat dobrowolnie, w celu studjów, pracuje jako robotnik, je, ubiera się, przebywa tylko z towarzyszami, przyczem ciągle zmienia rodzaj swej pracy robotniczej. Był marynarzem, górnikiem, parobkiem wiejskim, szewcem, metalowcem i t. d. Napisał o tych środowiskach książek kilkanaście. Ostatnio wydał dzieło p. t. „Robotnicy katoliccy i monarchistyczni“.

Uwagi takiego człowieka są niezwykle cenne.

Oto kilka jego wniosków:

„Socjalizm, oraz dalszy ciąg tegoż — komunizm, są wśród warstw ludowych bardzo rozpowszechnione.

„Ogromna większość robotników oczekuje Wielkiego Wieczora, tak ak pierwsi chrześcijanie oczekiwali powtórnego przyjścia Chrystusa.

j „Niebezpieczeństwo komunizmu rośnie; ciśnienie jego tem większe, im bardziej ukryte. Organizacja bolszewicka we Francji, stawszy się tajną, wciska się z fabryk do wsi, wkracza do wielkich administracyj państwowych, stanowiąc rodzaj ogromnej stałej konspiracji, rozciągniętej siecią na cały naród.

„Wielu właścicieli przymknęło do doktryny moskiewskiej. Nie chodzi tu o teorje; pragną wyzwolenia, rewanżu, zemsty, podniecanej grą na uczuciach. Głośne hasła demagogiczne ogłupiają tych ludzi. Tępota klas rządzących sprawia, że rządzą nimi błędy tych, którzy powinni być rządzeni.

„Fala czerwona grozi zatopieniem Francji. Bądź przez rewolucje, bądź przez „staczanie się w dół", cywilizacji chrześcijańskiej grozi ruina całkowita, której zapobiedz może tylko rewolucja zupełna (reakcja).

„Powrotowi do zasad prawdy, do fundamentów cywilizacji wyższej, do źródeł postępu i pokoju, przeszkadza zdrada nieświadoma tych, którzy powinni być urodzonymi obrońcami porządku społecznego, a którzy dali się owładnąć przez ducha wrogiego, tak jak elita trzech stanów w wieku XVIII dała się opętać ideom Encyklopedji i konwentom masońskim.

„Zawalenie się cywilizacji chrześcijańskiej i francuskiej w roku 1789 stało się możebne jedynie dzięki zaślepieniu społeczeństwa XVIII wieku, dzięki jego uniesieniom dla idei filozofów, dzięki jego czułostkowości à la Rousseau. Czyż nie odnajdujemy dzisiaj wszystkich takich symptomatów u amatorów sielanek i miraży, które zakończą się morzem krwi?

„Nie należy rozpaczać, ale nie należy ufać w skuteczność jakichbądź paljatywów. Lud się obniża do głębi, szybkiem tempem. Nie ma religji, wszystkie wady burżuazji, niecierpliwość użycia, pogarda do posiadających, których uważa za zbyt tchórzliwych, aby śmieli się bronić w tym dniu ponurym, niechęć do pracy (mowa o Francji), szybko wzrastająca, antipatrjotyzm i t. d. Lud jest fatalnie oszukiwany przez szkołę, przez prasę i innymi środkami, używanymi w tym celu. Ale nie należy zapoznawać dużych resztek cnoty rasowej, utajonych zapasów zdrowego sensu, sprawiających, że robotnik, najbardziej zatruty przez złe hasła, byłby skory do reakcji w sensie patrjotyzmu, podległości, szlachetności, a nawet nacjonalizmu".

Valdour liczy pod tym względem głównie na robotników katolików i monarchistów (rojalistów). Formułuje swoje długie przeżycia i obserwacje we wniosku:

„Nie masz tu rozstrzygnięcia społecznego samego w sobie; musi się dołączyć zdrowa polityka i prawdziwa religja. Rozstrzygnięcie ekonomiczne — to Korporacja. Rozstrzygnięcie polityczne — to Monarchja. Rozstrzygnięcie filozoficzne, moralne i religijne — to Katolicyzm".

Takie przekonania z piętnem przeświadczenia absolutnego zawsze wyznawaliśmy i propagowaliśmy w „Pro Patria".

Dodajemy. Jeżeli we Francji, w klasycznym kraju własności prywatnej, pracy i oszczędności, czyni takie postępy komunizm rewolucyjny, cóż dopiero dziać się musi w Polsce (w czuciu i w pojęciu mas), gdzie działają ustawy wywłaszczające, jako część programu państwa? R. B-ski.

Warunek niezbędny postępu ekonomicznego.

Jako zakończenie działu z „Naszej Ekonomji", G. Valois, dajemy ostatni trzeci ustęp jego pracy, potwierdzający zasadę właściwego nowoczesnego postępu ekonomicznego. Red.

Ustrój wzajemnego przymusu.

Żaden z podstawowych elementów ceny nie może być usunięty; ale ich proporcja może ulegać zmianom i każdy z nich może znieść pewne obniżenie pod naciskiem konsumenta, który zawsze oddziaływa w kierunku zniżki proporcjonalnej lub absolutnej cen, a to wyraża dążenie do zmniejszenia wysiłków ludzkich. Ale zniżka cen nie może przekroczyć pewnych granic: jeśli obniżenie płac prowadzi robotnictwo do nędzy, — jeśli obniżenie wynagrodzenia dyrekcji odejmuje wszelkie zainteresowanie się kierownictwem,—jeśli obniżenie dochodów odbiera cały zysk przedsiębiorcy, — jeśli obniżenie odsetek od kapitału nie opłaca ryzyka, na które się naraża kapitalista,—jeśli obniżenie kosztów państwowych nie pozwala na dalsze utrzymanie urzędów publicznych, wtedy państwo nie wypełnia swego obowiązku, kapitalista wycofuje się, przedsiębiorca przestaje w swych poczynaniach, dyrekcja przestaje organizować, robotnictwo przestaje pracować; niech jeden albo drugi z tych elementów zaniemoże, a produkcja jest wstrzymana.

Istnieje więc granica w obniżaniu elementów cen. To jednakowoż nie przeszkadza obniżaniu samych cen, bo posiadamy środek taki i nie przestajemy go stosować, za wyjątkiem okresów, kiedy ludzkość upada; tym środkiem jest udoskonalenie techniczne, które człowiek wnosi w metody pracy, w urządzenia i narzędzia, jakoteż w materjały.

Ale redukcja cen przez techniczne udoskonalenia może mieć miejsce tylko w takich warunkach politycznych, gospodarczych i społecznych, w których czynniki produkcji i podziału (repartycji towarów) działają odruchowo w tym kierunku.

Ekonomiści liberalni myśleli, że te warunki urzeczywistniają się w politycznym ustroju demokracji i w ekonomicznym ustroju wolnej konkurencji; oni uważali, że poszukiwanie tanich cen ze strony konsumenta zniewoli każdego przemysłowca do obniżenia swych cen, aby mieć przewagę na rynku przed współzawodnikiem, i tem samem zmusi przemysł do obniżenia cen przez techniczne udoskonalenia. Rozum wskazywał, że to zjawisko będzie tylko częściowe; doświadczenie uczy, że, chociaż osiągnięto przy tym ustroju bezsprzeczne udoskonalenia techniczne, to równocześnie byt kilku czynników produkcji został zagrożony.

Rozprawialiśmy już o ustroju wolnej konkurencji. Wskażemy tu, jak i dlaczego w tym ustroju szefowie produkcji odwracają się od drogi udoskonalania technicznego.

O ile udoskonalanie techniczne jest dla szefa przemysłowego najlepszym środkiem, aby sobie zabezpieczyć przewagę nad konkurencją, to jednak jest ono środkiem najtrudniejszym do użycia, środkiem wymagającym największego wysiłku i z powodu wynalazku i poszukiwań (badań) jak i dlatego, że zmusza przemysłowca do zaryzykowania nowych kapitałów. Gdyby szef przedsiębiorstwa nie rozporządzał żadnym innym środkiem, byłby zmuszony uciec się do tego właśnie środka. Ale w ekonomicznym ustroju wolnej konkurencji i w politycznym ustroju demokracji szefowie produkcji mogą ominąć ten większy wysiłek, do którego konkurencja ich skłania:

1. Przez obniżenie płac, bo robotnik nie miał w XIX wieku żadnego sposobu utrzymania płacy na poziomie niezbędnym dla utrzymania rodziny robotniczej;

2. Przez nadużywanie władzy państwowej, którą grupy przemysłowe mogą posługiwać się, łącząc się z wpływowymi politykami, aby uzyskać od państwa subwencje, subskrypcje, ochrony poprawiające ich położenie wobec konkurencji i t. p.

W ten sposób wolna konkurencja naprowadza szefów produkcji i handlu do omijania drogi postępu technicznego—drogi większego wysiłku, — a do poszukiwania sposobów dla utrzymania swych dochodów przez obniżanie siły robotniczej lub siły państwowej, t. zn. przez najmniejszy wysiłek w kierunku najmniejszego oporu.

Ciągłe poszukiwanie udoskonaleń technicznych może więc być zabezpieczone wtedy tylko, gdy szefowie przedsiębiorstw, którzy jedyni są w stanie urzeczywistniać postępy techniczne, są bezwzględnie zmuszeni do znalezienia ich, pod groźbą automatycznego upadku; muszą być umieszczeni w ustroju, który im nie daje innego wyjścia. Ustrój, który im nastręcza odpowiednie warunki, nie jest ustrojem wolnej konkurencji, lecz ustrojem wzajemnego przymusu, zorganizowanym pod nadzorem państwowym, w ustroju politycznym, w którym państwo jest niezależne od grup ekonomicznych.

Jesteśmy zdania, że państwo niezależne od klas, grup i partyj ma jedno prawo dla wszystkich, które obowiązuje wszystkich obywateli do pracy i zabrania im korzystania z państwowej siły i państwowych zasobów, aby uchylać się od pracy; jesteśmy zdania, że w taki sposób państwo jest w stanie zmusić wszystkich do uszanowania interesu narodowego, którego przedstawicielem jest państwo i w którego imię państwo wkracza, gdy życie ekonomiczne zagraża temu lub owemu interesowi społecznemu dziś lub w przyszłości, bo państwo jedyne może znać i bronić tych interesów.

Pod przymusem państwa i jego ochroną zorganizuje się nacisk (przymus) wzajemny: nacisk (przymus) grup handlowych na (wielkie) grupy producentów, robotnictwa na szefów, tak aby ceny ustaliły się nie przez osobiste przetargi, przy których spadają, ale przez zbiorowe uzgodnienia, przy których są obniżone tylko w granicach chwilowych możliwości. Tu nie mamy do czynienia z utopją; ten ustrój wzajemnego nacisku organizuje się przed naszem obliczem; jest to ustrój syndykalny rozciągnięty na całą produkcję, wszystkie środki transportu i wszystkie

formy handlu. W tym ustroju wszyscy są zrzeszeni w związki celem sprzedawania, kupowania, wytwarzania, pracowania, ceny wszystkiego, warunki pracy i jej wynagrodzenia, warunki produkcji ustalają akordy syndykalne między zainteresowanymi syndykatami. Syndykaty handlowców, w styczności z konsumentami i pod ich przymusem, naciskają na syndykaty producentów, aby uzyskać możliwie niskie ceny; syndykaty techniczne i robotnicze wywierają nacisk na syndykaty producentów, aby uzyskać wyższe wynagrodzenia. Pod obustronnym naciskiem nie pozostaje producentom innego wyjścia, jak dążenie do postępu technicznego, który przysparza większe dochody i obniża ceny produkcji. Ze swej strony znów przedsiębiorcy wywierają nacisk na technikę i robociznę, aby osiągnąć lepszą wydajność zawodową, a na handlowców, aby posiąść nowe lub rozszerzyć dawne rynki zbytu.

Wewnątrz każdego syndykatu panuje przymuszenie jednych członków przez drugich celem doprowadzenia do uszanowania dyscypliny, reguł związkowych i umów syndykalnych. Wynikiem ogólnym powinno być, automatycznie, podniesienie zawodowe w grupach robotników i technicznych, wzrost i udoskonalenie przedsiębiorstw, rozwój ruchliwości w handlu. Powód jest prosty: instytucje są skombinowane w taki sposób, że grupy ekonomiczne, każda z nich szukając najmniejszego wysiłku, — zmuszają się wzajemnie do największego wysiłku. To jest ustrój, do którego dążymy nieświadomie pod naciskiem twardej konieczności, w której jesteśmy, i ku któremu kroczyć będziemy tem szybciej, im lepiej zrozumiemy, że jest on jedyną drogą zbawienia dla narodów, które zostały przez wojnę światową do połowy zniszczone.

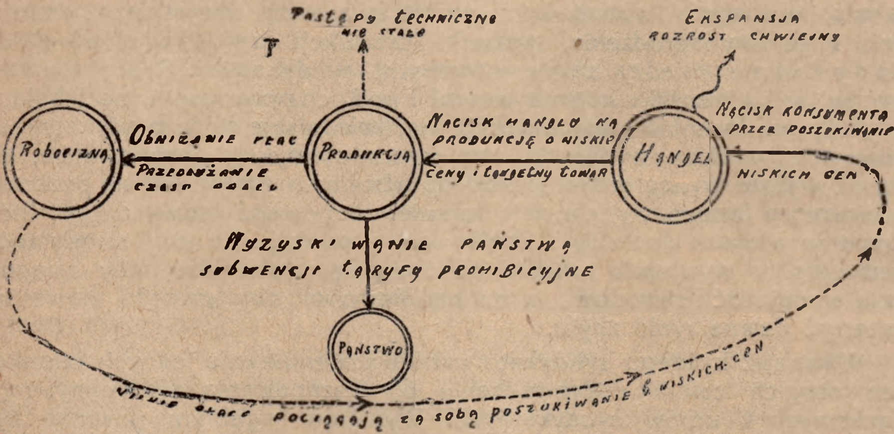
Jest jasnem, że ten mechanizm sam nie wystarcza, aby narodowi dać dobrobyt. Najlepsze instytucje nie mogą zabezpieczyć dobrobytu narodowi, którego obywatele nie chcieliby pracować. Potrzebna jest dusza, któraby ożywiła mechanizm tu opisany,

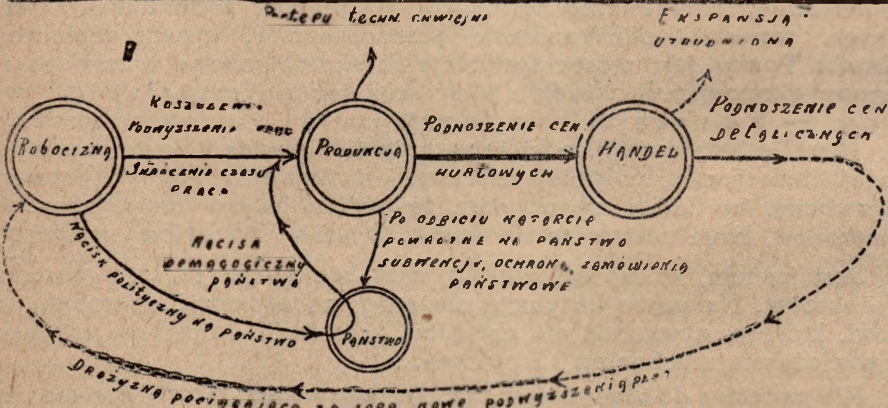
Ale wrócimy do tego w zakończeniu tego działu. Temat tego rozdziału ogranicza się do nauczenia tej oto prawdy: Praca ludzi jest tylko wtedy korzystną, gdy zaprowadzają u siebie instytucje, w których poddają się ustrojowi wzajemnego przymusu. Narody, które przyjęłyby ustrój wolnego wspomagania się, o czem marzyli ludzie wspaniałomyślni, ale nieświadomi rzeczywistości, te narody skazałyby się na pewną i rychłą śmierć.

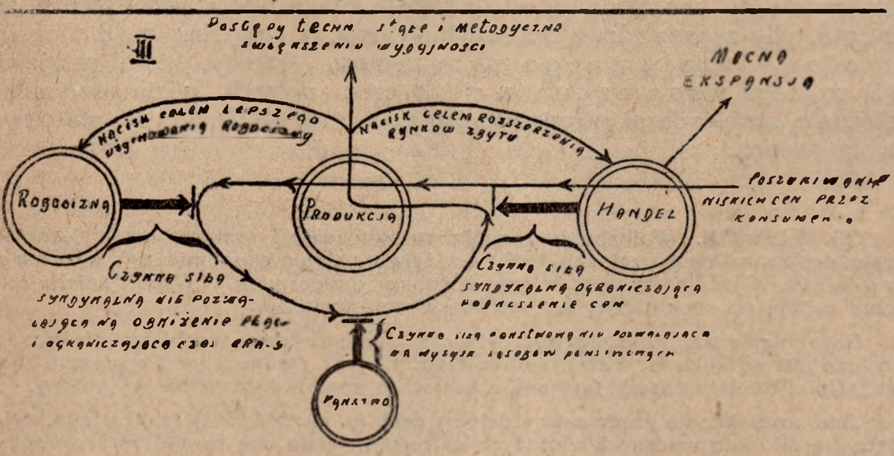
OD REDAKCJI. Wnioskując z ogólnego zubożenia i braku obiegowej gotówki w kraju, dojść musimy do wniosku, że Polacy żyją w ustroju ekonomicznym wolnego okradania siebie ze wszelkiego dorobku społecznego. Współdziałają temu czynnie kapitalizm obcy i idący na jego pasku nasz socjalizm.

Uzgodnienie płac robotniczych, świadczeń społecznych i zarobków produkcji realizowane jest od kilku lat w faszystowskiej Italji przez Zjednoczone Korporacje Zawodowe. Ustał też tam wszelki ferment, a socjalizm został doszczętnie wytępiony.

Jako uzupełnienie pracy autora dajemy dalej (p. str. 564 i 565) tablicę jego, wyjaśniającą grę sił ekonomicznych w różnych ustrojach. Daje ona łatwiejsze zrozumienie prawdy, mało u nas znanej.


I
Postępy techniczne nie stałe
Ekspansja rozrost chwiejny
Robocizna
Obniżanie płac
Przedłużanie czasu pracy
Produkcja
Nacisk handlu na produkcję o niskie ceny i tandetny towar
Handel
Nacisk konsumenta przez poszukiwanie niskich cen
Wyzyskiwanie państwa subwencje taryfy prohibicyjne
Państwo
Niskie płace pociągają za sobą poszukiwanie niskich cen


II
Postępy techn. chwiejne
Ekspansja utrudniona
Robocizna
Podwyższenie płac
Skracanie czasu pracy
Produkcja
Podnoszenie cen hurtowych
Handel
Podnoszenie cen detalicznych
Po odbiciu natarcie powrotne na państwo subwencje, ochrona, zamówienia państwowe
Nacisk demagogiczny państwa
Nacisk polityczny na państwo
Państwo
Drożyzna pociągająca za sobą nowe podwyższenia płac


III
Postępy techn. stałe i metodyczne zwiększenie wydajności
Mocna ekspansja
Nacisk celem lepszego
Nacisk celem rozszerzenia rynków zbytu
Robocizna
Produkcja
Handel
Poszukiwanie niskich cen przez konsumenta
Czynna siła syndykalna nie pozwalająca na obniżenie płac i ograniczająca czas pracy
Czynna siła syndykalna ograniczająca podnoszenie cen
Czynna siła państwowa nie pozwalająca na wyzysk zasobów państwowych
Państwo

Uwidocznienie gry sił ekonomicznych w poszczególnych ustrojach.

I. Ustrój wolnej konkurencji.

Dążenie do zmniejszenia wysiłku pochodzi od konsumenta i wyraża się w poszukiwaniu niskich cen.

Nacisk wywarty na handel daje się natychmiast odczuć w produkcji. W pośpiechu interesów i z powodu braku wszelkiej instytucji, któraby temu naciskowi nadała pożądany kierunek, wynikiem jest nacisk produkcji na płacę i czas trwania pracy. Robocizna źle opłacona szuka coraz niższych cen, pociągając handel do sprzedaży tandety a produkcję do fabrykowania w podłym gatunku. Jest to ustrojem upadania cen, niskich płac i małych zysków nie dopuszczających do szybkiego odnowienia wyposażenia (w narzędzia i maszyny).

II. Ustrój syndykalny jednostronny.

To ustrój, któremu podlegamy. Ugrupowania ekonomiczne, oddziaływując przeciw spadkowi cen poprzedzającego ustroju, są wszystkie zorganizowane do sprzedaży, ale nie do kupna. Objawiające się dążenie już nie jest dążeniem do najmniejszego wysiłku, lecz do jaknajwiększego użycia lub największego zysku, to dążenie wychodzi nie od konsumenta, lecz od robocizny; produkcja poddaje się jemu i zniewala handel do poddania się. W zamierzeniu strajków i z powodu braku instytucji, które by mu nadały pożyteczny kierunek, to dążenie objawia sie przedewszystkiem we wzroście cen sprzedaży. Robocizna, ulegając zwyżce cen za utrzymanie, żąda nowych podwyżek płac, które pociągają za sobą nowe zwyżki w cenach towarów i żywności. Ustrój wysokich płac i grubych dochodów, bezużytecznych dla jednych i drugich.

III. Ustrój w całości syndykalny, lub ustrój wzajemnego nacisku pod nadzorem państwa silnego i niezależnego.

Dążenie do najmniejszego wysiłku wychodzi od konsumenta. Nacisk wywarty na handel odbija się o produkcję, która go posyła dalej w kierunku obniżenia płac; powstrzymana, próbuje wykorzystać państwo; odrzucona, usiłuje wpłynąć na handel, z którego wyciągnie względnie wyższe ceny oszukując na gatunku fabrykatów; poznana i odrzucona jeszcze raz, wraca wreszcie do istoty samej produkcji i kieruje się ku jedynemu wolnemu wyjściu: postępowi technicznemu. Jest to drogą największego wysiłku, gdzie produkcja pociąga wtedy za sobą robociznę, od której wymaga większych zdolności zawodowych, i pociąga też za sobą handel, od którego wymaga większej ruchliwości. Jest to ustrojem wysokich płac, wielkich dochodów, a niskich cen towarów i żywności; oszczędność jest silna; intensywna kapitalizacja jest zmuszona do zatrudnienia się stałemi ulepszeniami w uposażeniu (narzędziami i maszynami).

Sprawy finansowo-gospodarcze.

RZĄDY ŻYDOWSKIE WE FRANCJI.

To jest ciekawe. Proszę przeczytać: (Charivori — Paryż).

Są we Francji obligacje pożyczki japońskiej zwanej „Miasto Tokjo" — przedwojennej.

Trybunał Dijon zarządził spłatę kuponów od tych obligacyj we frankach złotych. Więc Bank Dreyfus w Paryżu sprzedawał te papiery po 1.400 fr.

W dwa tygodnie później Trybunał w Paryżu w identycznej sprawie zarządził spłatę kuponów we frankach papierowych. Więc bank Dreyfus skupował te akcje po 870 fr.

W jaki sposób działał ów bank, pyta pismo francuskie?

„Bóg Jakóba i Abrahama sprzyja swoim sługom".

Wena banku objaśnia się tym przypadkiem nadzwyczajnym, że prezesem Trybunału Paryskiego jest również Dreyfus.

W imię wolności, równości, braterstwa!

BILANS HANDLOWY ROSJI SOWIECKIEJ.

Za rok 1928 Rosja przywiozła towarów za 820 milj. rubli, wywiozła za 636 milj. rubli, czyli miała deficyt na 184 milj. zł. rubli (865 milj. naszych złotych).

Przywóz z Polski odgrywa rolę bardzo nikłą (tylko 0.8%), wywóz do Polski nieco większy, acz też nie wielki (2,4%) — w każdym razie stosunek dla Polski jest ujemny o ok. 40 milj. rubli.

Zwiększa się z roku na rok handel Rosji z Niemcami. Zarówno wywóz, jak i przywóz wynoszą 29,5%, a w cyfrach Niemcy zyskują na czysto 84 milj. rubli (ok. 400 milj. złotych polskich).

Dużym importerem towarów rosyjskich jest Anglja (23% exportu rosyjskiego). Anglja płaci Rosji na czysto ok. 500 milj. złot. polsk.

Największy interes na handlu z Rosją robią Stany Zjednoczone Ameryki, exportujące 22% towarów do Rosji wprowadzonych, biorąc za to z Rosji minimalną ilość towarów. Zarabiają na Rosji na czysto ok. 800 milj. złot. polsk.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że i do Polski Stany Zjedn. Ameryki exportują z górą 18% naszego importu, nie biorąc naszych towarów — zrozumiemy, jakim interesem Amerykanów jest utrzymywanie krajów wschodnich w niedołęstwie gospodarczem.

„Parlament rzeczowej elity“.

Pod powyższym tytułem, „Słowo Polskie“, wydawane we Lwowie, zamieszcza godny uwagi artykuł, który w streszczeniu poniżej podajemy:

„Reakcja publicystyki naszej na wynik wyborów do włoskiej izby korporacyjnej — godna jest uwagi

Nadzieje po cichu żywione, że przecież... może... społeczeństwo włoskie wyzyska kapitalną sposobność, aby „tyranowi“, „jedynowładcy“, „dyktaturze“, „cezaryzmowi“, „systemowi policyjnemu“, „klice“ złożyć manifestacyjnem „nie“ votum nieufności — zawiodły żałośnie, natomiast obawy, że faszyzm zostanie przez naród zaprobowany, spełniły się co do joty. I to jak jeszcze! Przeszło 80 procent Włochów, uprawnionych do głosowania oddaje, wśród powszechnego entuzjazmu, głos za „dyktaturą“.

Rozczarowanie i rozdrażnienie w międzynarodowym obozie obrońców demokracji parlamentarnej i liberalnego porządku rzeczy — oto zjawisko pierwsze reakcji psychologicznej. W Polsce — rzecz jasna — dochodzi ono szczególnie silnie do wyrazu. Wszak i u nas może niedalekim jest już moment, w którym naród będzie się mógł opowiedzieć, czy pragnie silnej, trwałej konstytucyjnie zagwarantowanej władzy rządzącej czy rządów parlamentu... Precedens włoski nie jest wróżbą pocieszająca dla naszej prawicowo-lewicowej opozycji sejmującej, nieco odurzonej „sukcesami“ nad Rządem w czasie ubiegłej sesji budżetowej.

Żydzi zatroskani są o „sponiewieranie“ indywidualnej godności obywateli włoskich i o przyszłość prywatnej inicjatywy błp. handełesa medjolańskiego.

Stwierdźmy, że Włochy plebiscytem z dnia 24 marca 1929 r., położyły ostatnią cegłę na gmachu faszystowskiego państwa korporacyjnego.

Naród włoski przejął dzieło Mussoliniego i faszyzmu, jako swoją, organiczną własność.

Dzieło wodza odłączyło się już jakby od jego fizyczności, naród na tem dziele złożył afirmującą pieczęć wieczności.

Zatrzasnął za sobą wrota niemoralnej i ku niechybnej katastrofie, wiodącej przeszłości „kłamstwa“ państwa „liberalnego“ i w pełnem rozumieniu swych najwyższych interesów i dobra narodowego podporządkował się kornie i radośnie wyłonionej ze siebie władzy elity rzeczowej.

System organizacji partyjnej społeczeństwa przezwyciężony został przez społeczeństwo, zorganizowane w państwie. Interesy grup i jednostek podporządkowane zostały w sposób prawny najwyższemu interesowi narodu“.

Jak widzimy, „Słowo Polskie“ tak samo, jak my, rozumie szkodliwość partyjnego parlamentu.

Pozostaje niewyjaśnionem stanowisko tego pisma do pojęcia władzy suwerennej w Państwie.

Rozczłonkowanie woli państwowej, która tylko przez jednostkę może być sprawowaną, między najrozumniejszych nawet przedstawicieli narodu, czyli między elitę, nie da rezultatów i nie wyłoni żadnej „władzy“.

Wybierany choćby przez „rzeczową elitę“ prezydent będzie tylko figurantem grupy politycznej, która go wysunęła, a nie suwerenem decydującym samodzielnie i bez nacisku o potrzebach narodu.

Mamy nadzieję, że „Słowo Polskie“ wkrótce to sobie uświadomi i pójdziemy z nim jedną drogą.

H. O.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Marszałek Foch.

Umarł znakomity wódz armji francuskiej i Ententy, zwycięzca Niemców. Niestety, jeżeli zwycięstwo militarne było kompletne, zakończenie wojny polityczne obróciło się na prowizorjum. Nie nastąpiła sprawiedliwa pacyfikacja narodów Europejskich, ale powstały nowe zatargi i podniety zemsty i rewindykacyj. Jutro jest bardzo niepewne.

Ale to nie ujmuje nic z zasług znakomitego wodza i człowieka bez skazy, katolika gorliwego, który ratował Francję z toni, w jaką wtrąciła ją walka z Kościołem i nieprzezorność radykało-socjalizmu.

Polska winna mu wdzięczność i cześć.

Antoni Lange.

Pisarze polscy odprowadzali na Powązki zwłoki ś. p. Antoniego Langego, poety i literata, a nad grobem wypowiedziano koleżeńskie mowy.

Zmarły, chociaż żyd z rasy, nie był szkodliwy dla społeczeństwa polskiego. Był to sumienny i bardzo pracowity badacz literatury wszechświatowej, zwłaszcza wschodniej, głównie hinduskiej, oraz pedantyczny wersyfikator. Bardzo wykształcony, należał on do szkoły Miriamowskiej — szkoły, „wieży z kości słoniowej". Przekłady jego arcydzieł zagranicznych uchodzą za dobre. Poezje jego własne są przeintelektualizowane, bez wyobraźni i bez ojczyzny. Człowiek był prawy.

Mieczysław Hulanicki.

W dniu 23 ub. m-ca zmarł w Warszawie ś. p. Mieczysław Hulanicki, notarjusz przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, jeden z założycieli „Pro Patria".

Urodzony w r. 1862 w Malinie na Wołyniu, po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu i wydziału prawnego na Uniwersytecie w Kijowie, obejmuje stanowisko sędziego śledczego do spraw nadzwyczajnych w Połtawie, a dzięki wysokim kwalifikacjom umysłu w krótkim czasie zostaje mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Orle.

Jako patrjota i prawy syn Polski w r. 1904 przenosi się do Warszawy i tu obejmuje notarjat. Wysoka kultura duchowa, jasny pogląd na życie, bezkompromisowość i wytrwałość w spełnianiu obowiązków zjednały mu wkrótce serca wszystkich.

To też notarjat warszawski w komplecie, wielu przedstawicieli palestry i liczne rzesze klijenteli, oddały ostatni hołd Zmarłemu w dn. 26 ub. m., odprowadzając Jego doczesne szczątki na cmentarz Powązkowski w Warszawie.

Po odprawieniu ostatnich modłów przez O.O. Kapucynów nad otwartą mogiłą przemówił redaktor „Pro Patria" H. Olszewski:

„Żałobni Słuchacze!

W czasie obecnym, kiedy przy ocenie jednostki ogół bada przedewszystkiem wiedzę, kwalifikacje i cechy, że tak powiem zewnętrzne człowieka, stoimy nad grobem człowieka, którego wartość była przedewszystkiem duchową.

Stoimy nad grobem człowieka, którego czystość intencyj i myśli, szlachetność charakteru, trafność i śmiałość sądu były zadziwiające i nieprzeciętne.

Te liczne rzesze, które tutaj przybyły, dają świadect
i prawdzie Jego myśli.

Był on czystym, jak kryształ i takim pozostanie na zawsze w pamięci rodziny i w pamięci tych, którzy Go poznali i ocenili.

Przypadło mi tutaj w udziale pożegnać ś. p. Mieczysława, jako współtowarzysza myśli i pracy w czasopiśmie „Pro Patria".

Rozumiał On dobrze i odczuwał potrzebę w Polsce hierarchji i innego ustroju, niż obecnie posiadamy.

To też dążenia pisma naszego — były Jego dążeniami.

„Pro Patria" wiele Mu zawdzięcza i żegna Go tutaj z serdecznym bólem, jako jednego z najwierniejszych swych Przyjaciół.

Oby ta Ziemia Polska, którą tak ukochał, lekką Mu była".

Janowi Jeleńskiemu

w dwudziestą rocznicę śmierci).*

Chwalę Cię, Siewco, bo chwalić Cię trzeba,
Iżeś dla Polski chciał wiary i chleba;
Iżeś się nie bał rabinów ni zgrai,
„Chóru rzeźników“, ni „chóru lokai“;**)
Iżeś Swą walkę prowadził zawzięcie,
A, jak przystało, rozważnie i święcie;
Iżeś miał serce ze złota i spiżu,
Co umierało radośnie na krzyżu...
Iżeś, doznawszy wszystkiego, co boli,
Nigdy nie przestał uprawiać Swej „Roli“.

. . . .

Gdzież na tej ziemi, gdzież Twoje pomniki?
Wszędzie powstają: to polskie sklepiki;
Każdy Ojczyźnie dobytku przysparza
I narodowi Twe imię powtarza.

Małgorzata Starzyńska.

Przegląd piśmiennictwa.

Kierownik „kultury narodowej“.

W wyścigu po błocie pomiędzy sanacją a endecją, zwycięstwo odniosła ostatnia. Champion jej, p. Nowaczyński (dawniej i Neuwerth) przetrzymał p. Stpiczyńskiego — tego już niema, tamten wraz ze zwyżką papierów Sejmu, nabrał nowego tupetu.

Lży on np. prof. Kochanowskiego w „Gazecie Warszawskiej“ w sposób taki, że dziwić się należy, jak może pismo „narodowe“ utrzymywać na stanowisku kierownika kultury „narodowej“ taką osobistość.

Obawa przed tym panem tak obezwładniła krytykę (?) literacką u nas, że pisarz zaśmiecający od lat nasz język jest uważany za rodzaj „narodowej“ znakomitości.

Taka to też „narodowość“.

Istnieje tego pana sztuka teatralna p. t. „Nowe Ateny“. Bohaterem jej jest ex-meches żydowski z Galicji, mister Samuels (amerykanin). Ten „ideał“ kultury każe przed sobą klęknąć „Polaczkowi“ i całować sztandar amerykański.

Niczego wstrętniejszego żaden pisarz polski nigdy nie napisał.

I to jest „kierowca narodowy“!

---

*) Ś. p. Jan Jeleński, wielki bojownik o polskość Polski, redaktor asemickiej „Roli“ w Warszawie, zmarł dn. 13 kwietnia 1909 roku.

**) Zyg. Kras. „Nieboska Komedja“.

„Czystość“ (Warszawa, skrz. poczt. 729).

Lud nasz polski czystością niestety nie grzeszy.

Walka z brudem, z zawszeniem i zarobaczeniem chaty polskiej czeka na swoich działaczy.

Jeżeli na kresach zachodnich spotykamy schludne i czyste domy włościańskie i robotnicze, to wiele pracy należy włożyć, żeby do tego stanu doprowadzić inne dzielnice, gdzie kąpiel w stałych okresach jest ludności wprost nieznaną.

Wobec tego z zainteresowaniem powitać należy i poprzeć miesięcznik „Czystość“ od niedawna wydawany w Warszawie, a poświęcony higjenie i czystości, z uwzględnieniem popierania i krzewienia zasad czystości w życiu społecznem.

„Ruch Słowiański“ (Lwów, Ossolińskich 2.)

Zeszyt drugi miesięcznika „Ruch Słowiański„ przedstawia się objętościowo dość pokaźnie.

Co zaś do treści to elaboraty so bez zarzutu; a więc doc. uniw. praskiego Józef Pata ładnie i składnie skreślił postać dolnołużyckiego poety M. Kasyka, dr. J. Gołąbek opisuje zajmująco Bułgarję i jej mieszkańców i t. d.

W kronice zdarzeń kulturalnych poszczególnych państw słowiańskich, na uwagę zasługują wieści z Rosji Sowieckiej zaczerpnięte żywcom z „Biuł. wnutriennej inform.“, podane bez żadnych komentarzy, przeto nader problematyczne.

Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“ musi głęboko wziąć sobie do serca zasadę „Nil nisi veritas“.

Prócz tego trzeba pamiętać, że nawet na takich platformach, jak nauka i wiedza, wróg jest tylko wrogiem i nie pchać się gwałtem w ramiona Czechów (notatka „Tysiąclecie śmierci św. Wacława“).

„Przeszłość“, (Poznań, ul. Karwowskiego 22).

Piękne motto wzięło sobie czasopismo historyczne p. t. „Przeszłość“. ukazujące się, jako miesięcznik w Poznaniu. Słowa nieśmiertelnego proroka Narodu Polskiego, “Nad poziomy ulatuj i okiem słońca, całe ogromy ludzkości przenikają z końca do końca“ maja być w czyn wcielone. Zamiar piękny. Baczyć jednak należy, by słowa Mistrza wypełnić należycie, to znaczy zrozumieć je.

Pierwsze trzy numery „Przeszłości“ zda się spełniają swe zadanie. Artykuły dobre. Charakterystyki postaci historycznych głęboko ujęte. Obrazki historyczne barwne i zajmujące.

Należałoby tylko więcej miejsca poświęcać przeszłości Polski, kładąc nacisk na czasy Jej najświetniejszych rozkwitów i przypominając upadek Państwa Polskiego i jego przyczyny. Boć pamiętać należy, że historja powtarza się.

JAN KRYŃSKI.

TEATR, MALARSTWO I SZTUKA.

TEATR NARODOWY.

Stefan Batory przez St. Szpotańskiego.

Przedstawienie tej sztuki jest bardzo w porę, gdy Polska nowoczesna usiłuje założyć celowy ustrój państwowy.

Zatarg krwawy Króla Stefana Batorego oraz hetmana-kanclerza Jana Zamoyskiego z Samuelem Zborowskim i tegoż familją, jest jednym z ulubionych tematów naszej literatury. Urósł on do potężnego symbolu ścierania się wolności hierarchicznej z wolnością anarchiczną. W tej sprawie niemal wszystkim podoba się rozum państwowy i dzielna ręka króla Stefana, wielu ludziom imponuje również wyzywająca hardość Zborowskiego. Fale romantyki XIX stulecia wyposażyły Samuela w nadzwyczajne światła mistyczne (ideologji Rousseau'a), a serca polskie rozłamują się na dwoje niepewne, za kim iść mają: czy za Batorym, czy za Zborowskim? I w chwilach trwogi, in periculo in mora, słuchają Batorego, a w chwilach powodzenia wielbią Samuela.

Szedłem do teatru z obawą, czy majestat wielkiego króla nie będzie poniżony na scenie przy wykonaniu. Zawiodłem się ku lepszemu. Zarówno tekst autora, jak interpretacja aktorska p. Solskiego w roli króla, utrzymały rzecz na poziomie, jeżeli nie wysokim, to w każdym razie na stopniu dostatecznie poważnym. Teatr odniósł powodzenie i to nie małe, ze względu na temat dlań „groźny".

Autora, p. Szpotańskiego, nie zajmował wiele koloryt epoki. Interesowała go głównie linja polityczna dziejów i te stosunki przedstawił z wiedzą historyczną mniej więcej tak, jak zna i pojmuje je świadomy ogół. Resztę uzupełniły odpowiednie kostjumy i dekoracje wawelskie ze światłem p. Drabika.

Charakterów w dramatycznem znaczeniu wyrazu, autor rozwijać się nie silił, ani sytuacyj w tym celu nie stawiał. Zamoyski jest narysowany bez reljefu, Samuel — urywkowo, erupcyjnie, w stylu mięszanym: realistyczno-romantycznym (trudno grać). Rola Batorego jest zawsze „samograjką". Sama jego obecność wystarcza dla publiczności polskiej. Ale takie uszanowanie może być estetycznie banalne, nudne. Trzeba nadać tej wielkiej postaci jakiś charakter ludzki, żywy. Tu p. Solski, genjalny transformista figur historycznych, zrobił swoje. Batory jego ma coś z sfinksowego spojrzenia i obojętności monarszej Matejkowskiego obrazu, ale prócz tego jest to trochę dziki, czarny Siedmiogrodzianin, południowiec, tym mocniejszy, że czuć, jak panuje nad swoją gorącą krwią. Postać, ktorej się nie zapomina, tak jak pamięta się jego kreację Fryderyka II-go. Wdzięczność panu Solskiemu świadczę.

P. Brydzyński dał wytworną sylwetę jezuity Possewina.

Z kobiet krótko, ale dobrze zaprezentowała się miłościwa pani Anna Jagiellonka (p. Dulębianka) i ,co do kostjumu i co do ruchów i co do intonacji.

Gryzelda (p. Halska), ukazała się nam jako kobieta piękna, czuła, z rola nieokreśloną.

W całości wykonania było z poczatku za dużo falsetowego jęczenia i krzyku w głosach — potem poprawiono się; sceny zbiorowe zarówno w pierwszej, jak w ostatniej odsłonie, ruchowo nie były dość wymodelowane. Publiczność, wypełniająca teatr po brzegi, była bardzo zadowolona. Co by można zrobić z tej publiczności polskiej, gdyby karmić zdrowo jej poczucie estetyczne! Ale jak często teatr gra na jej zwierzęcych instynktach, w człowieka wmawia zwierzęcość!

Dziw, że jest jeszcze tak zdrowa, jak jest.

Gr.

Na pokrycie deficytu „Pro Patria" z roku ubiegłego otrzymaliś my od Przyjaciół naszego pisma poniższe wpłaty, za które na tym miejscu składamy Im podziękowanie:

(Dalszy ciąg okresu wpłat od 15.X.28 do 31.III.29 r.)

Z WARSZAWY: J. Bogusławski zł. 509 gr. 50, B. Kosiński zł. 40, K. Etienne zł. 25, A. Wasowicz zł. 95, ś. p. M. Hulanicki zł. 90, A. Strzałecki zł 110, Ks. Prałat S. P. zł. 180, K. Brewiński zł. 25, Dr. K. Zieliński zł. 25, St. Greulich zł. 20, Prof. A. Suligowski zł. 105, L. Zasacki zł. 10, M. Łempicki zł. 15, Baron H. Bülow zł. 30, S. Kulczycki zl. 85, Mec. M. Obiezierski zł. 75, Zarząd hotelu „Polonja" zł. 60, Jakób Sternfeld zł. 200, Dr. K. Wróblewski zł. 10 Dr. Siniarski zł. 5, W. Wojewódzki zł. 35, F. Ziembiński zł. 10, Ks. Andrzej Sapieha zł. 100, E. Krassowski zł. 5, K. Hr. Ostrowski zł. 100, H. Kukowski zł. 100.

Z PROWINCJI: K. Głazowski, Sokal zł. 5, T. Hr. Przeździecki, Główno k. Łowicza zł. 50, B. Ploski. Golub zł. 20, J. Arkuszewski, Szczerców zł. 50, Z. Kittel, Żnin zł 50, Dr. W. Białecki, Kępno zł. 20, T. Otmianowski, Poznań zł. 20, Generał J. Dowbór Muśnicki, Tarnowo Podgórze zł. 10, Fr. Karłowski. Podstolice zł. 10, St. Romanowski, Krasnobród zł. 25, F. Cempel. Żołudek zł 10, B. Dzierożyński, Głębokie zł. 10, E. Kitszel, Białystok zł. 3, Dr. K. Droszcz, Poznań zł. 10, A. Niewiarowski, Lublin zł. 5, St. Smagowicz, Wieliczka zł. 10, Inż. T. Roguski, Kielce zł. 10, St. Hr. Dembiński, Przysucha zł. 100, St. Rymaszewska, Hrubieszów zł. 5, J. Dłużewski, Lublenica zł. 100, W. Federowski, Włocławek zł. 50, Ks. Z. Zakrzewski, Wolsztyn zł. 50. Ks. E. Śliwiński, Chorostków zł. 5, H. Musierowicz, Zgierz zł. 5, T. Kozłowski, Żychlin zł. 60, St. Krysiak, Zgierz zł. 15, J. Wrzesiński, Sosnowiec zł. 10, T. Sulimierski, Tuszyn zł. 8, W. Niemojowski, Marchwacz zł. 200, St. Klimaszewski, Indura zł. 25, I. Bohdanowicz, Olkowicze zł. 20, J. Czeczott, Baranowicze zł. 25, E. Hr. Korytowski, Jazłowiec zł. 25, Cz. Krzywkowski, Wąsewo zł. 50.

Powyższe wpływy pokrywają deficyt „Pro Patria" za rok 1928. Pozostaje nadal niepokrytym deficyt czasopisma za kwartał I-szy r. b.

Wobec tego prosimy Szan. Czytelników przy wpłacaniu prenumeraty za kwartał II-gi r. b. pamiętać o naszym funduszu prasowym.

Red. i Adm. „PRO PATRIA".

Redaktor: **H. Olszewski.**

Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Składano w Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3.

Tłoczono w Drukarni „Lech" Warszawa, Koszykowa 33.

Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3, tel. 40-39.